

18. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 VIII 2001 (C)

Człowiek bogaty

Gdy obserwujemy, jak wszystko wokół nas przemija, jak ludzie umierają, gdy czujemy, jak sami podlegamy prawu przemijania, nieubłaganie staje przed nami pytanie: Czy istnieje coś, co nie przemija i pozostanie na zawsze? Czy może bez reszty przeminąć człowiek, na którego spojrzal, do którego przemówił i którego pokochał sam Bóg?

Dzisiejsze czytania skłaniają do zamyślenia nad sensem życia, do pozostawienia pytań dotyczących wartości i znaczenia tzw. ziemskiej rzeczywistości. „Marność nad marnosciami – wszystko marność” Wszystko przemija, nawet ból nie trwa wiecznie. Czy opłaca się w ogóle żyć? Jak jest w naszym życiu? Za czym podążamy? Ja często bogactwo jest naszym ostatecznym celem? Jak często wartości materialne są motywem naszego działania? Ile w naszym działaniu jest bezinteresowności? Kto uważnie słucha i czyta Pismo Święte i z wiarą przyjmuje Słowo Boże, ten wie, o co chodzi: o porządek wartości. Dobra tego świata muszą zajmować w życiu człowieka przynależne im miejsce. Dobra tego świata nie mogą człowieka uczynić ich niewolnikiem, gdyż to on ma panować nad nimi.

Oto pewien człowiek, mający wiele problemów, miał sen, w którym przyszedł do niego anioł boży. Widząc jego kłopoty, zaproponował mu ich wspólne rozwiązanie. Postawił przed tym człowiekiem stosy kamieni szlachetnych, złota, pieniędzy. Ów człowiek, widząc to bogactwo, chwycił je łapczywie, nie mógł zaspokoić swojej chciwości. Idąc nieznaną, drogą zapomniał o swojej rodzinie, żonie, dzieciach. W pewnym momencie potknął się o wystający kamień i upadł. Gdy oprzytomniał, uświadomił sobie, że to bogactwo, które gromadził, nie przynosi mu żadnego szczęścia. Zrozumiał, że prawdziwe szczęście zostało w jego domu rodzinnym, wśród najbliższych, że jego prawdziwe szczęście jest tylko w Bogu. Jaką ma korzyść człowiek z bogactw zdobytych z wielkim trudem, jeżeli śmierć wszystko przekreśla? „Wszystko to marność i pogoń za wiatrem”; wszystko przemija. Ten pesymizm zostaje jednak przewyciężony przez wiarę w Boga i jasne strony życia, które przynoszą człowiekowi radość. Nie znajdując pełnej odpowiedzi na wszystkie pytania, Księga Koheleta, której fragment słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, otwiera nam drogę na przyjęcie Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa.

W dzisiejszej Ewangelii wracają te same pytania, ale w zupełnie innym klimacie. Wszystko, co ziemskie, przemija i rozpada się w proch. Istnieją jednak bogactwa i skarby „przed Bogiem”, które nigdy nie niszczej. Dzisiejsza Ewangelia kreśli przed nami obraz człowieka bogatego. Kiedy słyszemy słowo „bogacz”, nie myślimy o amerykańskich milionerach czy bankowcach. Prawdziwych bogaczy, których ma na myśli Chrystus, może być wielu, i to także między nami. Trzeba bowiem dobrze wyjaśnić, co oznacza pojęcie „bogaty”

W pierwszym rzędzie jest nim ten, kto myśli, że jest samowystarczalny, że niczego nie potrzebuje od Boga, że sam własnymi rękami, siłami zdobędzie wszystko, co mu jest potrzebne. Dlatego nie dba ani nie prosi o Bożą pomoc.

I ten jest bogaty, kto nie ufa Bogu i zbiera to, czego obecnie nie potrzebuje, aby zabezpieczyć się na dni choroby czy starości, kto przechowuje wiele rzeczy zbytecznych, chociaż obok niego żyją tacy, którym brakuje tego, co najpotrzebniejsze.

Bogaczem może być także człowiek, który chociaż posiada wiele rzeczy, ma jeszcze pragnienie posiadania ich o wiele więcej.

I ten jest bogaty, kto nie dzieli się wartościami duchowymi, w które sam opływa.

Dewizą człowieka bogatego jest: im więcej mam, tym bardziej jestem! Człowiek z dzisiejszej Ewangelii potrafi liczyć i przeliczać. On umie dobrze to robić i ma przy tym odrobinę szczęścia. Ten bogaty człowiek nikogo nie oszukał i nikogo nie wyzyskał, jego pieniądze są czyste. Popęlnia tylko jeden jedyny błąd, który przekreśla jego wszystkie obliczenia. Licząc swoje bogactwa, przestaje liczyć się z Bogiem. On Boga wyklucza ze swego rachunku, on bierze Boga w nawias. W nawiasie pozostaje to, co jest najważniejsze, dlatego musi się przeliczyć. Dom budowany na piachu musi się zawalić. Bogaty człowiek był tak zajęty tworzeniem pięknych fasad, że zapomniał o fundamentach. Od samego początku myśl jest chybiona: im ktoś więcej ma, tym bardziej jest! Nawet za wielkie pieniądze nie można kupić np. dobrego imienia, prawdziwej miłości, życzliwości, pięknych chwil życia. To czego nie można kupić, można otrzymać w darze. Tam, gdzie mówi się o darze, tam pojawia się prawdziwie ludzkie życie, a ono związane jest przede wszystkim z Bogiem. Ten, kto nie liczy się z Bogiem i nie liczy na Boga, ten jest naprawdę biedny, głupi i bezbożny, choć może być bogaty materialnie.

Nie samą pracą i nie z samej pracy żyje człowiek. Aby żyć jak człowiek, musi on odebrać rękę od pługa, wznieść ręce i oczy ku niebu i prosić Boga o błogosławieństwo dla czynu i myśli.

ks. Robert Zapotoczny